

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Antoniego. † Dni krzyżowe.
Jutro: Feliksa. † Dni krzyżowe.
Pojutrze: Wnieb. Pańskie. Piotra Cel.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 348 zachód 7 35.
Jutro „ „ 3 37 „ 7 37.
Pojutrze księ. wsch. 1 45 „ 3 27

Zebranie przedwyborcze.

Gietrzwałd, 12 maja.

Wczoraj w prywatnym domu p. Kubeckiego w Gietrzwałdzie zgromadziło się około 90 osób na zebranie przedwyborcze jakie zapowiedziano przez »Gaz. Olsztyńską«. Po godzinie 4 zagaił posiedzenie przewodniczący pochwaleniem Pana Boga, wyluszczył cel zebrania i odczytał porządek dzienny. Potem zabrał głos poseł nasz ks. dr. Wolszlegier, d. i. ekan z Dąbrowna i w dwugodzinnej mowie trzymał przytomnych na uwieży, bo ci zgromadzeni można powiedzieć z wielką uwagą słuchali słów szanownego posła, przytakując i potwierdzając wywody i zapatrywania jego.

Na wstępie w dłuższym przemówieniu rozwodził się mówca o położeniu Polaków w zaborze pruskim w ogólności, poczem potracił o nas Warmiakach i powodach, jakimi zmusiliśmy go przed pięciu laty do kandydatury, którą tylko z największą niechęcią przyjął, a mimo to spotkał go nieuzasadniony zarzut, jakoby sam dobrowolnie pomiędzy nas się wdzierał. Ze strony zgromadzonych ozwał się głos z poświadczeniem i potwierdzeniem, iż istotnie ks. poseł przez nas zniewolonym do przyjęcia kandydatury został.

Dalej rozwodził się ks. Poseł o prawie wojskowym i dla czego Polacy przed pięciu laty za takowem głosowali, za co musieli od centrowców rozmaite zarzuty i przymówki znosić i nawet od swych wyborców polskich. A gdy teraz rząd zażądał marynarki, to znów centrowcy za takową w parlamencie głosowali, podczas gdy »mądry Polak po szkodzie« projekt wojskowy jedynie szalę na stronę rządową przechylił, a za to pomimo obietnic rząd nam nietylko nie nie dał, ale jeszcze gorzej z nami postępuje i dla tego koło polskie w parlamencie za marynarką głosować nie mogło. Stosunek tedy Koła polskiego do centrum w przyzwalaniu ciężarów się zrównał; bo jeżeli przed pięciu laty Koło polskie było w tym względzie gorszem, to teraz na odwrót centrum stało się gorszem.

Mówca rozwodził się obszernie nad sprawami i projektami, które parlament w pięciu latach w Berlinie się zajmował. Opowiadał, dla czego parlament w ogólności za niektórymi projektami głosował, a niektóre projekta odrzucał. W szczególności zaznaczał, jak Koło polskie głęboko zastanawiać się musiało nad każdym projektem, i wykazywać przed izbą parlamentarną, aby nie nakładano na ludność polską większych ciężarów podatkowych i chronić ją od coraz większych ścieśnień praw i wolności obywatelskiej.

Całej mowy i wszystkich szczegółów, nad jakimi obszernie rozwodził się mówca, nie będę tu opisywał, bo tego byłoby więcej, jak cała »Gazeta Olszt.«; a zresztą już ta gazeta podała w krótkości niektóre szczegóły z mowy na zebraniu w Olsztynie. U nas choć szanowny Poseł nie opowiadał w tych samych słowach, ale treść i punkta były te same.

Zaznaczył on jeszcze, że gdy wyborcy

wysyłają posła do Berlina, to mają wielką nadzieję, że on im ztamtąd pełną torbę ulg, swobód i wolności przywiezie. A tymczasem nadzieje tak zawiodą, że poseł przed wyborcami z próżną ręką stawać musi, nie prawie w Berlinie nie uzyskawszy, co zresztą przykrzejszą jest dla posła niż dla samych wyborców rzeczą.

Podczas długiej mowy wypił szanowny mówca aż trzy szklanki zimnej wody; a kończąc, życzył nam tego wszystkiego, czego sobie życzył, a szczególnie tego, aby przy śmierci zaśpiewano nam »Witaj Królowa!« — Potem nastąpiło huczne brawo i oklaski.

Po krótkiej przemowie odnoszącej się do zeszytych wyborów, podczas których szanowny poseł przyjął ciężki krzyż od nas na siebie, na wywdziwienie się za to i za dzisiejsze sprawozdanie wniósł przewodniczący zdrowie szanownego posła, co wszyscy zebrani hucznie: »Niech żyje!« trzykrotnie wygłosili.

Teraz przystąpiono do trzeciego punktu porządku dziennego, tj. do postawienia kandydata na przyszłe wybory. Przewodniczący opowiedział o naradzie komitetu wyborczego w Olsztynie i o przebiegu i skutkach tejże narady na walnem zebraniu przedwyborczem tamże w dniu poprzednim odbytem i zapytał zebranych, kogo chcą postawić na kandydata: czy kapitalistę p. Pompeckiego z Wartemborka, czy ks. dr. Wolszlegiera, dziekana z Dąbrowna? Zebrani krzyknęli: »księdza Wolszlegiera«. Przewodniczący jeszcze zapytał, czy potrzebne głosowanie aby się przekonać? Wszyscy zebrani krzyknęli jednogłośnie, że »wszyscy chcą ks. Wolszlegiera«. Tenże powstawszy, oświadczył, że jeżeli i tu zgodnie wszyscy występują za jego kandydaturą, więc zniewolony jest takową przyjąć i dziękuje zebrany za zaufanie.

Przewodniczący zapytał, czy jeszcze kto ma co do powiedzenia, to niech się zgłosi. Lecz nikt się nie odezwał. Było wprawdzie i centrowców kilku, którzy pono z polecenia telegrafem nadesłanego przybyli, ale ci ani słowa nie przemówili.

W końcu przewodniczący zamknął posiedzenie pochwaleniem Pana Boga.

Zaznaczyć wypada, że zebranie mogłoby trzy razy tak liczne i jeszcze liczniejsze być. Ale cóż, ci co nie przybyli, to teraz żałują, iż nie wiedzieli, lub nie mieli czasu, lub ich to nie obchodzi. Na granie w karty i na szklannice to ani zmudy, ani fatygi, ani grosza nie żałują i prędko o wszystkim się dowiedzą. Niektórzy chcą, aby im do ucha trąbić, że tam i tam taka i taka rzecz się dzieje, więc trzeba pospieszyć. No, a od czegoż to są teraz Gazety? W nich się o wszystkim dowiedzieć można. Inni chcieliby, aby poseł ze sprawozdaniem za piec do nich poszedł, iżby z zapiecka wyjść nie potrzebowali. Ale porządny obywatel, myślący człowiek, staranny a przezorny gospodarz, wszędzie podążać powinien, gdzie o jego sprawach radzą.

Ks. dr. Wolszlegier oświadczył, iż gotów założyć tu mleczarnią dla gospodarzy. Ale iluż dba o to?

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Hrabia Kanitz, poparty przez frakcyą konserwatywną, złożył w izbie deputowanych interpelacyą w sprawie wysokich cen zboża. W uzasadnieniu interpelacyi powiedziano, że podrożenie zboża zawdzięczać należy spekulantom zagranicznym, którzy w tym celu wyzyskują wojnę hiszpańsko-amerykańską. Obawiać się trzeba, że gdyby takie stosunki miały panować w razie wybuchu wojny europejskiej, rządy państw w trudnem znalazłyby się położeniu. Należy przeto w czasie pokoju starać się o nagromadzenie jak największych zapasów zboża. Interpelacya zapytuje w końcu, co rząd zamysła uczynić, aby zapewnić Niemcom dostateczną ilość zboża na wypadek wojny? — „Germania“ powiada, że interpelacya ścisły ma związek z wywodami sekretarza stanu Tirpitz podczas obrad nad ustawą marynarską. Pan Tirpitz wtedy dowodził, że Niemcy muszą sobie zapewnić możność dowozu zboża,

Francya. We Francyi tak jak we wszystkich innych krajach europejskich ceny na zboże w ostatnim czasie poszły nadzwyczaj w górę. Ażeby niezadowolenia uboższej ludności uniknąć, rząd francuzki zniósł całkiem cło od wewożonego do kraju zboża na czas przedżniwny, tj. aż do 1 lipca.

Belgia. Z stołecznego miasta Belgii, Brukseli, donoszą, że król Leopold z powodu silnego nacisku ze strony rządu zatwierdził flamandzkie prawo językowe. Król nie miał początkowo wielkiej chęci tego prawa, które stawia na równi język Flamandczyków z językiem francuzkim — potwierdzić. Flamandzcy rządzący w dniu 15 maja wielką uroczystość zwyciężką w ten sposób, iż w Brukseli urządzają wielki pochód uliczny, w którym ma wziąć udział około 50 tysięcy Flamandczyków.

Wojna

hiszpańsko-amerykańska.

Amerykianie zamierzali wysadzić na Kubę swe wojska pod Cienfugos, na południowym wybrzeżu wyspy, zostali jednak po zaciętej walce odparci. Taki sam los spotkał ich na północnym wybrzeżu pod Cardenas. Hiszpanie na Kubie starają się jak widać, przywrócić orężowi swemu sławę straconą. Według wiadomości z Key-West stracili Amerykanie 1 oficera i 3 żołnierzy, prócz tego jest wielu rannych. Hiszpanie zaś stracili jedną kanonierkę, a druga znacznie została uszkodzoną.

O bitwie pod Cienfugos donoszą, że o świcie dnia 12 b. m. rozpoczęły okręty amerykańskie gwałtowny ogień. Pod osłoną strażaków zamierzało 8 wielkich łodzi wysadzić na ląd broń i amunicję dla powstańców, infanterya hiszpańska jednakże odparła takowe. Pod Cardenas osłaniały 3 wielkie okręty amerykańskie łodzie ładunkowe, portu zaś broniły tylko dwie kanonierki. Amerykanie nie mogli jednak wylądować, gdyż kompania żołnierzy i 300 ochotników odparli ich ze stratami. Walka, która trwała godzinę, była zawzięta.

Hiszpańska kap. werdyjska eskadra podzieliła się, jak się zdaje na 2 oddziały. Admirał Cerbera część okrętów wysłał na północ, ażeby niepokoić amerykańskie okręty. Widziano tam bowiem wiele hiszpańskich torpedowców. Główna zaś eskadra pod wodzą samego admirała Cerbery znajduje się pod wyspą Martinique.

Na wyspach Filipińskich panuje anarchia. Taką wiadomość przyniósł jeden z angielskich działawców. Admirał Dewey, nie znając dobrze lokalnych stosunków, będzie potrzebował wielkiej potęgi, ażeby przywrócić tam porządek. Zresztą Hiszpanie nie ustąpili jeszcze z Manili i nie chcą miasta poddać. Admirał Dewey nie chce ostrzeliwać miasta i widzi, że Hiszpanie tak a tak się poddadzą, gdy zabraknie im żywności. Głód zmusi ich do poddania się. Pomiędzy ludnością panuje też straszliwa nędza.

Rząd hiszpański stracił zupełnie głowę i jest całkiem bezradny. Od sejmu hiszpańskiego domaga się ciągle nowych pieniędzy, nie wiedząc sam nawet na co. Spodziewają się też, że rząd każdego dnia poda się do dymisji.

Za chlebem.

10) Przez Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Tym największym była tęsknota za Lipińcami. Dręczyła go dniem i nocą, a dręczyła tem straszniej, że nie wiedział, co to jest, czego mu trzeba, do czego się dusza w nim chłopka rwie i wije z męki: a jemu potrzeba było boru sosnowego, pól i chałup słomą krytych, i panów i chłopów, i księży i tego wszystkiego, nad czem się szmat rodzinnego nieba zwiesza, a do czego jak serce przywrze, to się nie oderwie, a oderwie się, to się krwawi. Chłop czuł, że go coś jak w ziemię wgniat. Chwilami radby był się porwać za włosy i głowę tłuc o mur, albo rzucić się na ziemię, albo wyć jak pies na łańcuchu, albo wołać niby w oblakaniu — kogo? sam nie wiedział. Oto już gnę się pod tem nieznanem brzemieniem, już opada, a tu miasto obec huczy i huczy; on jęczy i wzywa Jezusa, a tu krzyża nigdzie nie ma, nikt nie odpowiada, tylko miasto huczy i huczy, a na tapczanie siedzi dziewczyna z oczyma wpatrzonemi w ziemię — zgłodniała i cierpi cicho. Dziwna rzecz! Siedzieli z dziewczyną ciągle razem i często po całych dniach jedno ani słowem nie ozwał się do drugiego. Żyli, jakby w urazie wielkiej. Zie i ciężko im było tak żyć, ale o czemże mieli mówić? Ran jątrzących się lepiej nie tykać. Chyba o tem, że nie ma już ani pieniędzy w kieszeni, ani kartofli w piecu, ani rady w głowie.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Ks. prob. Fethkez Wielą pojechał w końcu przeszłego tygodnia na kilka dni do Burga pod Magdeburgiem, żeby odprawić nabożeństwa, wygłosić kilka nauk i wysłuchać spowiedzi polskich robotników przeważnie z dyecezyi chełmińskiej pochodzących. Prosilili oni go o to. Polakożerca »Deutsche Ztg.«, donosząc to, pisze: »Dobry proboszcz z czystej miłości chrześcijańskiej odbywa daleką podróż koleją żelazną. Ponieważ niżsi duchowni katolicy nie są tak uposażeni, żeby mogli kosztowne odbywać podróże, godziłoby się zapewne stawić pytanie, czy istnieje kasa, z której na takie podróże się płaci, kto tę kasę założył i kto ją utrzymuje«. Jeśli korespondent do »Deutsche Ztg.« sam przyznaje, że ks. prob. odbył daleką podróż z czystej miłości chrześcijańskiej, sam sobie się sprzeciwia, kiedy jeszcze o jakąś kasę się zapytuje. — I cóż go to zresztą obchodzi?

Niemcy. † Nową niespodziewaną stratę poniósł znowu episkopat niemiecki. Wśród pracy pasterskiej zaskoczyła śmierć ks. Biskupa Reisera z Rottenburga podczas wizytacji w Ellwangen, gdzie jeszcze po południu udzielał Sakramentu Bierzmowania. Bóg go zatem odwołał wprost od pracy kapłańskiego urzędu, który Zmarły spełniał z taką gorliwością. Zmarły Biskup liczył 63 lat życia, w 1893 roku został Biskupem Rottenburskim. R. i. p. Pięć dyecezyi w Niemczech znajduje się obecnie bez pasterza: oprócz rottenburskiej fryburska, fuldajska, limburska i chełmińska.

Bawarya. Biskup ratyboński ks. Ignacy Senestrey obchodził tych dni 40tą rocznicę urzędowania biskupiego. Liczy obecnie 80 lat. Dyecezya chełmińska wdzięczną mu jest, że w czasie kulturkampfu do swego seminaryum przyjął kilku kleryków i młodszym księżom nie uznanym przez rząd pruski, dał zajęcie w duszpasterstwie.

Rzym. Ojciec św. Leon XIII. żegnając się z Biskupem siedmiogrodzkim

Pomocy też nie doznali od nikogo. Polaków żyje w Nowym Jorku bardzo wiele, ale zamożniejszy nikt nie mieszka w okolicach Chattam-square. W drugim tygodniu po przybyciu poznali wprawdzie dwie rodziny polskie, jedną ze Śląska, drugą z pod samego Poznania, ale i one już od dawna głodem marły. Słazakom umarło już dwoje dzieci, trzecie było chore, a jednak od dwóch tygodni już sypiało wraz z rodzicami pod arkadą mostu: wszyscy zaś żywili się tylko tem, co na ulicach znaleźli. Później też wzięto ich do szpitali i niewiadomo, co się z nimi stało. Drugiej rodzinie równie źle się działo, a nawet gorzej jeszcze, bo ojciec pił. Marysia ratowała kobietę, póki mogła, ale teraz sama potrzebowała poratowania.

Mogli wprawdzie oboje z ojcem udać się do kościoła polskiego do Hoboken. Ksiądzby przynajmniej dał innym o nich znać, lecz alboż wiedzieli, czy jest jaki kościół, lub jaki polski ksiądz, alboż mogli się z kim rozmówić, kogoś zapytać? W ten sposób każdy wydany cent był dla nich jakby stopniem po wschodach, prowadzących w otchłań nędzy.

Siedzieli w tej chwili, on przy piecyku, ona na śłomie. Upłynęła jedna godzina i druga. W izbie robiło się coraz ciemniej, bo choć to było w południe, ale mgła wstawiała z wody, jak zwyczajnie wiosenną porą, mgła ciężka, przejmująca. Mimo, że na dworze było już ciepło, oboje drżeli w izbie od chłodu; wreszcie Wawrzon stracił nadzieję, żeby co znalazło się w popiele.

— Maryś — rzekł — nie mogę już wytrzymać i ty nie wytrzymasz, pójdę nad

hrabią Gustawem Majlath, oświadczył: »Jam już bardzo stary, zapewne mnie tu na ziemi już nie zobaczysz«. Biskup wyraził zdziwienie, że Ojciec św. mimo tak podeszłego wieku jest stósunkowo bardzo czerstwy. Na to odpowiedział Papież: Czy żyjemy, czy umieramy, zawsze Pańscy jesteśmy. Są to słowa św. Pawła apostoła w liście do Rzymian 14, 8.

Rodzice polscy! ucztcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Komisya złożona z 4 radców ministerjalnych, prezesa regencyjnego i trzech radców regencyjnych, która we środę badała plan wodociągów i kanalizacyi w naszym mieście, wyraziła się o tymże pomyślnie. Wykonanie tych robót powierzono firmie Merten i Spółka z Berlina, która zobowiązała się roboty te wykończyć do 1 lipca 1899. Gdy do tego dnia prace wykończone by być nie miały, zobowiązała się firma zapłacić znaczną karę za każdy dzień po za tym terminem.

— Nakazane zostało przez trzy miesiące od 9 maja wiazanie psów w miejscowościach: Sztembark, Polejki, Buchwałd i Barkweda, ponieważ zabito u posiadziela Kluth w Altgarten psa z oznakami wściekliwości.

— 16-letni Ryszard Klein, syn przewodniczącego bióra dawniej w Olsztynie teraz w Szczytnie, skomponował dwa utwory muzyczne dość udatne. Są one do nabycia w tutejszej księgarni p. Freisleben. Młody p. Klein kształci się obecnie na konserwatorium w Berlinie.

— Ci socjalistyczni blachnierze, którzy 1 maja obchodzili swą uroczystość, oddaleni podobno zostali z pracy przy budowie koszar tutejszych.

— Półów węgorzy z powodu powietrza łagodnego rozpocznie się tego roku wcześniej niż zwykle, a władza wydała rozporządzenie, że w czasie obecnym za-

wodę drzewa nałapać: napalewa choć w piecu, a może znajdę co zjeść.

Nie odrzekła nic, więc poszedł. Nauczył się już chodzić do portu i wylawiać kawałki desek od pak i skrzyń okrętowych, które woda na brzeg wyrzuca. Tak robią wszyscy, którzy nie mają za co węgla kupić. Często go tam poszturchiwali przy tym polowie, ale często nie; czasem trafiało się znaleźć i co do zjedzenia, jakie resztki zepsutego warzywa, wyrzuconego ze statków, a przytem, gdy ot! chodził tak we mgłę i szukał, czego nie zgubił, to chwilami zapominał o swej niedoli i o tej tęsknocie, która go najbardziej ze wszystkiego trawiła. Przyszedł wreszcie nad wodę, a że to była pora „lunchu“, więc nad brzegiem kręciło się tylko kilku małych chłopaków, którzy zaczęli wprawdzie zaraz krzyczeć na niego, rzucać czarnem błotem i muszlami, ale nie mogli go obić. Deszczulek różnych kołysało się sporo na wodzie, jedna fala je przynosiła, druga odnosiła na głębiej. Wkrótce nałapał ich dosyć.

Chwiały się także kupki jakiejś zieloności na fali; może było w nich i co do zjedzenia, ale jako lżejsze, nie przyplwały do brzegu, więc ich nie mógł dostać. Chłopaki rzucali na nie sznury i w ten sposób przyciągali je do siebie; on, że sznura nie miał, więc tylko patrzył chciwie, czekał, aż chłopcy odejdą i przeszukiwał reszki jeszcze raz, zjadając, co mu się zdatnem do zjedzenia wydało. O tem, że dziewczyna nie jadła, także nie myślał.

Ale los miał mu się uśmiechnąć. Wracając do domu, spotkał wielki wóz z kar-

skazanym wolno wyjątkowo węgorze łowić, i to przez cały czas ochrony wiosennej włącznie tygodniowej. Węgorzy spodziewają się rybacy o pełni miesięcznej: wędrówki już się rozpoczęły.

— Następny egzamin w podkuwaniu koni odbędzie się w sobotę, 11 czerwca. Zgłosić się najpóźniej do 3 czerwca do weterynarza powiatowego p. Boesenroth w Olsztynie.

— Z izby karnej, dnia 11 maja za kradzież z włamaniem skazany został czeladnik powroźniczy Adolf Lemke, bez stałego zamieszkania, na 6 miesięcy więzienia. — Posiedzieliel Andrzej Karwacki z Szombruka za pobicie swej żony i odgrazanie jej zabiciem skazany został na 3 tygodnie więzienia. — Wdowa Henryeta Weinert z Galindów za spowodowanie przez lekkomyślność ognia skazaną została na 30 marek kary, albo 6 dni więzienia.

* **Butryny.** W Ł. grózek L. z powodu ciągłej choroby sprzykrzył sobie życie i powiesił się. Spostrzeżono to jednakże zawczasu i docucono go. — Poczta tutejsza chce dla czterech listowych wystawić dom mieszkalny. Każdy listowy ma mieć dwie izby i kuchnię, do tego 1 morgę ogroda i płacić myto wedle tego, jakie się tu za mieszkania płaci.

* **Bartóły.** Zmarła tu w 67 roku życia śp. Maryanna Kozłowska z domu Markowicz, matka naszego ks. proboszcza. Pogrzeb odbył się w poniedziałek. Niech odpoczywa w pokoju!

* **Biała.** Z żalości, że brutkan odpiisał list, iż jej nie weźmie za żonę, strzeliła sobie w głowę z rewolweru córka nauczyciela z Kowalewa. Zwołany doktor z Królewca wyjął dwie kule z głowy, ale nie czyni nadziei, aby dziewczyna została przy życiu.

* **Jańsbork.** Zeszłego tygodnia utopił się w rzece 4 letni syn robotnika Jutki z Mikoszew. — Pociąg jadący dnia 10 bm. o 4 godzinie po południu z Jańsborka do Białej, musiał stanąć na torze kolejowym, ponieważ jakiś lajdak położył

toflami, który w drodze do portu ugrzązł w wyboju i nie mógł się ruszyć. Wawrzon schwycił zaraz za szprychy i zaczął z woźnicą pchać koła. Ciężko było, aż go w krzyżach zabolalo, ale wreszcie konie szarpnęły, wóz wyskoczył, a że był czubiasto ładowny, wyspało się z niego sporo kartofli i wpadło w błoto. Woźnica ani myślał ich zbierać, podziękował Wawrzonowi za pomoc, krzyknął „Get up!“ na konie i pojechał.

Wawrzon rzucił się natychmiast na kartofle, pozbierał je łapczywie drżącymi rękoma, schował w zanadru i zaraz lepsza otucha wstąpiła mu w serce. W głodzie znaleziony kawałek chleba znalezionem szczęściem się wydaje, więc chłop, wracając do domu, mruczał cicho:

— A no, Boga Najwyższemu niech będą dzięki, że wejrzał na niedolę naszą. Drzewo jest, dziewczyna ogień rozpała; „gajdoków“ jest tyle, że na dwa razy wstrzyma. Pan Bóg jest miłosierny. W izbie zaraz się zrobi raźniej. Dziewczyna też już półtora dnia nie jadła, to się uraduje. Pan Bóg je miłosierny.

Tak rozprawiając, dźwignął jedną ręką deski, drugą badał co chwila, czy kartofle nie wypadają mu z zanadru. Skarb niósł wielki, więc podnosił oczy z wdzięcznością ku niebu i znowu mruczał:

— Myślałem se: ukradnę! a tu bez kradzenia z wozu spadło. Nie jedliśwa, to będziewa jedli. Pan Bóg je miłosierny! Maryśka zara ze słomy wstanie, jak się dowie, że mam gajdoki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

na środku szyn długi pręt, podobny do żelaznego. Sprawcą tego ma być pastuch pasący bydło w pobliżu.

* **Rozogi.** Do naszej wioski przyszło z pogranicza kilku pijanych żołnierzy, których aresztowano, ponieważ krzyczeli i hałasowali ogromnie.

* **Orzesze.** W ostatnich dniach wybuchł ogień w nadleśnictwie Grondowski niedaleko Klusów i Gorzekałów. Ogień wkrótce ugaszono, pomimo tego zgorzało przeszło 20 morgów lasu. Przypuszczają, że dziatki idące przez las, zapalając zapalki, ogień podnieciły.

* **Królewiec.** Wycieczkę na łodzi urządzili czeladnicy malarscy Klein, Marklein, Warczyński i pionier Beez. Łódź się nagle wywróciła i wszyscy wpadli we wodę. 25 letni Warczyński i 20 letni Beez utonęli, podczas gdy Klein wyratował siebie i Markleina.

* **Oliwa.** Ks. Kryn obchodził w sobotę 25 letni jubileusz kapłaństwa. Na pamiątkę ofiarowała mu gmina ornat wartości 1000 m.

* **Sztum.** Rodak p. Nagórski kupił hotel tutejszy od p. Brüttnera za 45 tys. marek.

* **Ze Sztumu** donoszą, że duchowna władza protestancka odmówiła udziału w pogrzebie pewnego dziedzica Niemca, rzekomo dla tego, że nie był dobrym protestantem. Wskutek przedstawień ze strony krewnych i odwołania się do wyższej instancji, zakaz ten cofnięto i pogrzeb się odbył z udziałem pana pastora.

* **Kartuzy.** Sąd ławniczy dnia 10 bm. uznał p. Michała Gorlikowskiego w Borzestowie niewinnym przekroczenia prawa o zebraniach. W miesiącach zimowych zbierało się u niego 15 do 18 osób na wspólne odprawiania Różańca. Działo się to, by wyjednać u Boga wyzdrowienie żony oskarżonego.

* **W Chojnicach** skazał sąd adwokata Klütze ze Szczecina na 50 marek kary lub 10 dni więzienia za to, że w liście prywatnym do innego adwokata wyszyldzał wyrok asesora sądowego P.

* **Tczew.** Właściciel Baldowa John von Zydowicz zmarł 12 bm. rano nagle wskutek apopleksyi. W ogóle tych dni było bardzo wiele przypadków nagłej śmierci. W wagonie na kolei żelaznej przy Chojnicach umarł nagle kupiec z Królewca, jadący z rodziną do wód. Ciało jego włożono do trumny i przewieziono do Królewca.

* **Pod Tczewem** napadli jacyś niegodziwcy ślepego muzykanta i pobili go i pokaleczyli nożami. Towarzysz ślepego uciekł, i powrócił dopiero wówczas, gdy niegodziwcy odeszli. Pokaleczonygo musiano zawieść do lazaretu.

* **W Łasinie** aptekę wraz z hotelem do niej należącym, kupił od p. Dr. Lewschńskiego za 124000 marek pan aptekarz Karłowski, katolik Polak z Inowrocławia.

* **Hawa.** Robotnik Mertens z Nowej wsi wioząc siano do domu spadł tak nieszczęśliwie z fury, że mu wóz przez piersi przejechał. Wywieziony natychmiast do lazaretu, zmarł jeszcze tego dnia wieczorem. Nieszczęśliwy pozostawia żonę z dwojgiem małych dzieci.

* **W Cekcynie** okradli świętokradcy w marcu r. b. kielich służący do świętej Komunii z tabernakulum. Kielich przedstawiał wartość 220 marek, a znaleziono go w posiadaniu niejakiego Gustawa Arendta, znanego złodzieja. Są skazał go teraz na rok ciężkiego więzienia za przechowanie skradzionej rzeczy, bo kradzieży nie można było mu udowodnić.

* **Toruń.** Śp. ks. prob. Hugon Wierciński zapisał testamentem 3000 mkr. na rozbudowanie szpitala św. Jakóba, 3000 m. na dom dla sierot i ochronę, a 15,000 marek na klasztor sióstr Elżbietanek. Niebożczyk dokazał, czego rozumna oszczędność połączona z dobroczynnością dokazać może. Dochody probostwa św. Jakóba nie są bynajmniej znaczne. Prócz tego niebożczyk kiku bratanków wspierał na

gimnazyum i na uniwersytecie, częściej do wód wyjeżdżał musiał dla pokrzepienia zdrowia, hojnym był przy przyjmowaniu gości, zwłaszcza duchownych. A mimo to jeszcze tyle oszczędził na cele dobroczynne.

Nieszczęście kolejowe w Niemczech. Według ogłoszonej statystyki wydarzyło się w kwietniu w Niemczech, z wyjątkiem Bawarii, 199 nieszczęść kolejowych, przyczem 48 osób zostało zabitych i 132 rannych. Wśród zabitych było trzech, wśród rannych było 12 podróżnych; reszta należała do personelu kolejowego.

Zamorskie osady.

Nie spełnia się nasze życzenie, żeby wojna teraźniejsza jak najmniej nieszczęść ludziom sprawiała. Ale spełniają się przypuszczenia nasze i obawy, że wojna ta będzie bardzo krwawa i zabójcza, i że z jej powodu zbcze, żywność, nietylko het tam gdzie w Hiszpanii i Ameryce, ale nawet u nas, w naszym kraju podrożeje.

Zaledwo słowa nasze o tem drukarnia zdołała wydrukować, a poczta do czytelników dowieść, — ziściło się już i jedno i drugie: i groza wojenna i nastanie drożyzny.

Ceny zboża i chleba znacznie urosły, chociaż, co prawda, wzrastały już od dwóch tygodni. Oprócz wojny jest i druga ważna przyczyna podrożenia zboża: oto bardzo ciężki przednówek w wielu guberniach Rosyi, i to w guberniach słynących z urodzajności. Teraz tam braknie zboża nietylko na sprzedaż i na wywóz, ale nawet dla samych gospodarzy na zasiew i na wyżywienie.

Cesarstwo Rosyjskie z powodu nieurodzaju, a Ameryka z powodu wojny nie będą mogły przez kilka miesięcy wysłać zboża na sprzedaż do ludnych krajów Europy. Naszym rolnikom powinnyby się przypomnieć dobre czasy, jakto ongi bywało, kiedy kraj nasz śpiczrem Europy nazywano, kiedy od nikogo innego, jeno od nas musiały zboże kupować wszystkie miasta nasze krajowe i miasta zagraniczne — w Niemczech, Belgii, Holandyi, Anglii, Francyi. Tej wiosny i tego lata Europa znowu powinna z rąk naszych rolników się żywić. Ale ba! iluż się znajdzie u nas takich gospodarzy, coby jeszcze mieli zapasy ziarna na sprzedaż? Z dobrych cen ten jedynie skorzysta, kto ma pełny śpicz lub stodołę.

Więc mało komu ta drożyzna sprawia pociechę. Daleko więcej jest takich, którym ona da się we znaki. A nowiny o wojnie, choć przychodzą do nas z daleka, grozą wszystkim przejmować muszą. W ubiegłą niedzielę, kiedy Gazeta nasza zaledwie do rąk niewielu jeszcze czytelników doszła, zaszedł już pierwszy straszny wypadek podczas obecnej wojny. Właśnie w niedzielę zrana nastąpiła pierwsza wielka bitwa Amerykanów z Hiszpanami. Była to walka między okrętami na morzu. Trwała podobno niedługo, ale kilka okrętów wojennych zginęło: to się popaliły, to wyleciały w powietrze od wybuchów, to poszły na dno. A każdy okręt wojenny — to jakby duży kościół ludźmi nabit. Półgodziny czasu wystarczyło na to, żeby kilka tysięcy ludzi straszną śmiercią zginęło! Szczegóły tej grozy mamy w nowinkach telegraficznych. Tu wyjaśnię tylko, gdzie była ta bitwa.

Okazuje się teraz, że Stanom Zjednoczonym nie o samą tylko wyspę Kubę chodzi. Postanowiły one skorzystać ze słabości Hiszpanii i obie jej osady zamorskie zdobyć: i Kubę w Ameryce, i wyspy filipińskie w Azji. Rząd Stanów Zjednoczonych zawczasu, przed wojną, posłał całą gromadę okrętów wojennych aż za ocean Wielki, pod same Chiny, aby ztamtąd uderzyły na wyspy Filipińskie. I właśnie pierwsza groza wojny u tych wysp dała się uczuć.

(Dokończenie nastąpi.)

Meble wyściełane.

Ponieważ w każdym roku w **miesiącach letowych** mój skład gotowych mebli wyściełanych znacznie zmniejszam, więc sprzedaję po **cenach jakże mnie samego kosztują** następujące przedmioty :

6 garniturów

rozmaitych fasonów z **tkanowzorzystym pluszem**, (nie prasowany plusz),

8 małych sof

częściowo **pluszem**, częściowo **materyami fantazyjnymi** powleczonech,

6 sof

do spania różnorodnie powleczonech i w wzorach fantazyjnych.

Również polecam mój skład rzeczywiście rzetelnie odrobionych **mebli obstalowanych, zwierciadeł** itd.

G. Puttlitz, OLSZTYN,

FABRYKA MEBLI,

ulica Kolejowa 78 (od dworca na lewej stronie)

30,000 M.

na kościół **Panny Maryi na południowym wschodzie Berlina**, otóż kapitał konieczny potrzebny najpóźniej w jednym miesiącu, aby zakupić plac w tejże okolicy jedynie właściwy na cel wybudowania świątyni. Gdyby temu nie zaradzono do 1 maja br., 15000 biednych katolików, pomiędzy nimi znaczna ilość Polaków, byłaby na czas nieokreślony bez domu Bożego, a stolica państwa nie miałaby kościoła Pannej Maryi.

Aby temu zapobiedz, przyczyniajcie się wszyscy do składki naszej.

Dary przyjmie z serdecznem »Bóg zapłać«

Berlin, SO. Lausitzerstr. 41. ks. J e d e r, zarządca parafii.

Niżej podpisany utrzymuje **skład komisow** ma **jedyną sprzedaż** na miejsce i okolice sławnej we świątyni

fabryki maszyn

Teodora Flöther,

Towarzystwo akcyjne w Gassen w Łużycy

i poleca

Długoletnia gwarancja!

Parowe młócki, lokomobile po jak najtańszych cenach.

Rozwerki,
Młockarnie,
Sieczkarnie,
Grabie konne,
Krajacze do buraków,
Walce zębate,
Brony,
1, 2, 3, 4-skibowe pługi itd.

wszelkiego rodzaju.

Stale, jak najtańsze ceny; najdogodniejsze warunki spłaty zapewnia się każdemu kupującemu.

W razie potrzeby poleca się jaskawej pamięci

Antoni Wolff,

Wartembork.

LOS Y

królewskiej loteryi na konie po 1 marce są do nabycia w ekspedycji »Gazety Olsztyńskiej«. Ciągnięcie odbędzie się 25 maja 1898. Główna wygrana pojazd z czterema kołmi, 9 pojazdów z dwoma kołmi i inne, razem 68 koni. Oprócz tego przedmioty srebrne i t. d.

UCZNIA,

w naukę **drukarswa** przyjmie zaraz

Drukarnia

»Gazety Olsztyńskiej«.

Tabletki cukerynowe

poleca po 2 fenigi za sztukę

P. Hirschberg,

Wartembork.

Doniesienie.

Szanownym posiadicielom podajemy do łaskawej wiadomości, że kupcowi panu

F. Kłodzkiemu
w Olsztynie

zleciliśmy dla Olsztyna i okolicy zastępstwo sprzedaży naszych maszyn rolniczych i sprzętów, lokomobil i parówek do młócenia.

Nasza fabryka zatrudnia stale 900 osób i jesteśmy w stanie nawet najdalej idące żądania zaspokoić, jak również udzielamy korzystnych warunków spłaty.

Gassen w Łużycy, w maju 1898.

Zakad budowania maszyn i lejarnia żelaza,
dawniej Th. Floether.

Odwolując się na powyższe doniesienie, oświadczam się gotowym do wszelkich bliższych objaśnień.

F. Kłodziński,

naprzeciw gimnazjum.

Zadnego kapłana, ani kościoła i szkoły

nie posiadają katolicy w Koenigswusterhausen i okolicy. Któż dopomoże im pobudować kościółek na chwałę świętej Elżbiety z Thuryngii. Pan Bóg każdy datek sownie wynagrodzi.

Ks prob. Frank, Berlin, Palisadenstrasse 73.

I ekspedycya »Gazety Olsztyńskiej« przyjmuje chętnie składki na ten cel.

Robotnicy

do robót w ziemi znajdują na 2 lata zatrudnienie u firmy **Friedrich von Hof** w Olsztynie. Zgłosić się ul. **Warszawska nr. 64**, u **Preiss'a** (jedne schoły).

Synowie

porządnych rodziców, którzyby chcieli wyuczyć się **kowalstwa, kołodziejstwa** albo **lakiernictwa**, mogą pod korzystnymi warunkami wstąpić

do fabryki pojazdów i szkoły w podkuwaniu koni

Juliusz Reitzug, młodszy.
Ulica Warszawska 64.

100 chłopów

do robót przy kolei potrzeba zaraz. Zgłosić się do dozorcej robót Froese w **Sangnitten**, poczta **Wildenhoff**.

Płaca dzienna 2,50 mk., akord 3 marki i więcej.

UCZNIA

w naukę piekarstwa przyjmie natychmiast

F. Macpolowski.

Olsztyn, rynek remontowy.

Polskie

listy chrestne i powinszowania

ma na składzie we wielkim wyborze

i poleca

drukarnia »Gazety Olszt.«

Do mego składu **kolonialnych i materyalnych towarów i delikatesów** szukam od 1 lipca rb.

doskonałego

ekspedyenta,

katolika, po polsku płynnie mówiącego. Także 2 lub 3

uczni,

synów uczeiwych rodziców przyjmę w naukę.

A. Kornalewski, kupiec.
Olsztyn.

Największy skład **tapet, pokostu** (fyrny-su), **laku, karbolin.** um, **pedzli, szabl.** nów, **farb**, ostatnie już gotowe do malowania, po jak najtańszych cenach u

E. Kuhnig,
ulica Prosta.

Handel nasion

H. Schikkory spadkobierców prowadzi się dalej w zmieniony sposób. Jest on zaopatrzony we wszelkie zdolne do kiełkowania

trawy, warzywa i kwiaty.

H. Magendanz.

2 uczni

w naukę stolarstwa przyjmie natychmiast

A. Jackowski,

mistrz stolarski w Olsztynie,
ul. Koronna (Kronenstr.) 25/26.